

# ŻYCIĘ ROBOTNICZE

Tygodnik Narodowy i Niezależny.

## Na powitanie prochów Nieznanego.

Wydarto go ziemi popiołem, zmacono krwawo zapracowany sen wieczny...

Z poboju lwowskiego podjęto prochy **NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA POLSKI ODRODZONEJ**, aby je we czci i na wieczną rzecz pamięć ułożyć w sercu stolicy, w tej samej ziemi polskiej, pod tem samem polskiem niebem...

**KOCHAŁ OJCZYZNĘ**, — i dał przykład, jak nie powinno być miary w poświęceniu dla Niej!...

Gorącym sercem tulił się do polskiego zagona w boju straszliwym, aż serce to bić przestało, gdy wytoczyło całą krew rycerską w rodzajną ziemię polską. Płomiennem spojrzeniem wypatrywał wroga u wschodniej naszej reduty, aż zimne dotknięcie śmierci osłepiło oczy sokole...

**ZGINAŁ NA POSTERUNKU!**

Nikt nie zna Jego imienia; nikt nie wie, z którego ubył oddziału; nikt nie pamięta Jego twarzy!

Ale wszyscy wiedzą, że był to **DOBRY SYN OJCZYZNY!**

To dość!

Nie ci stwarzali Polskę, których nazwiska widnieją na traktatach, ale ci, co ją żywili serdeczną swoją krwią, na wielkich polskich pobojuwiskach! Nie ci bronili Polski, którzy do dziś kłócą się o autorstwo planów strategicznych, ale właśnie ci nieznanani, ci bezimienni, którzy każdy rozkaz wypełniali w **ŚMIERTELNYM ZNOJU PIERWSZYCH LINJI OKOPÓW.**

Nie ci, którzy uczenie dowodzą masą, ale właśnie ci, co o głodzie nieraz, w błocie i chłodzie, z ranami na rękach i nogach, zapiekli w posłuszeństwie i pogardzie śmierci, zacięci w ofiarnym znoju, nadstawiają serca pod kule i giną bezimiennie, że nawet matka nie wie już nigdy, gdzie padł, kto i jak pogrzebał, i kiedy może pługiem mogiłę przerwano...

**IMIE JEGO JEST — NARÓD!**

On jest brat tych wszystkich, co byli w polskich wojnach, Brat tych, które płakały po nocach o Polskę i o Niego...

On jest i na zawsze pozostanie naszym najbliższym, najdroższym, najświętszym...

Leżąc wśród nas, przypominać będzie codnia obowiązek hartowania dusz, serc i dłoni! **Przypominać będzie wielki obowiązek**

obywatelski, za który Ojczyzna nagradza nieraz tylko tą czerwoną wstęgą, którą się samemu z serca snuje po ziemi w ostatniej chwili rycerskiego żywota! Uczyć będzie gotowości do ofiar bez granic; uczyć zapamiętania w miłości ziemi i rodaków. Wołać na wielkie przeglądy ducha narodowego, na wielkie apele społecznej gotowości...

Nieznany a wielki!...

Zmarły a wiecznie żywy!...

Niechaj na warcie u Jego żołnierskiej trumny stanie **HONOR NARODU!**

Niechaj słyszy tylko wielkie rzeczy o Polsce!

Niechaj w chłodnej mogile śni Mu się Ojczyzna coraz większa, coraz potężniejsza, coraz doskonalsza!

Nie będzie Mu wówczas żal młodego życia, ani gorącej krwi, ani cierpień ostatnich!

Ktokolwiek będzie chciał dobro Narodu i Kraju lekceważyć, niechaj wspomni tę Jego mogiłę — i te tysiące podobnych mogił naszych żołnierzy!

Za co ginęli? Czy za to, aby nam okupić swobodę kłótni, wolność zdrady, bezpieczeństwo lenistwa, bezkarność krzywdzenia? Czy za to!

Żołnierz nieznanany!

Litero dziejów naszych, po wieczne czasy niezatarta! Symbolu ofiary nigdy niewygasłej! Wzorze cnoty obywatelskiej!

**SALUTUJEMY MĘSTWO TWOJE!**

Uczymy się od Ciebie patriotyzmu!

Pamiętamy testament Twojego śmiertelnego znoju!

Po Twoim już bohaterskim choć bezimiennym zgonie **UTRWALILIŚMY GRANICE POLSKI**. Zatkneliśmy sztandary polskie nad Bałtykiem, Śląskiem, Wilnem i ocalonym przez mękę Twoją Lwowem! **UMACNIAMY CODZIEN BYT NARODU PRACĄ WEWNĘTRZNĄ**. Idziemy w przyszłość z ufnością i wiarą w nasze prawa i siły nasze!

Bądź Chorążym Polski!

Budź! — krzep! — jednocz! — zagrzewaj!

Ucz nas, co to znaczy być Polakiem!

Niechaj honorowa mogiła Twoja stanie się pomnikiem siły, opartej na zgodzie, i hasłem wiary, płynącej z poświęcenia...

## PO GŁOSOWANIU.

Rząd Wł. Grabskiego utrzymał się! W głosowaniu wniosków, zgłoszonych w czasie generalnej debaty budżetowej, otrzymał w dniu 23 b. m.

większość dwudziestu kilku głosów przeciw formule „Wyzwolenia”, wyrażającej rządowi wyraźne votum nieufności. Jak na stosunki, panujące w Polsce w ogólności, a w obecnym Sejmie w szczególności, jest to

większość bardzo znaczna.

Rząd wyszedł zwycięsko z kampanji, jaką przeciw niemu poprowadziły przedewszystkiem chłopskie stronnictwa, a pozatem — mniejszości narodowe z rusinami i żydami na czele.

Jednakże większość, która odrzuciła opozycyjne wnioski Piasta i Wyzwolenia, nie jest większością rządową.

Był to zespół przypadkowy, zespół przymusowy. Jeżeli przeciw wnioskowi opozy-

cyjnym głosowali równocześnie endecy i socjaliści, obszarnicy i enperowcy, to taka większość możliwa była tylko dlatego, że stronnictwa te posiadały świadomość, iż po obaleniu rządu Wł. Grabskiego Sejm polski żadnego innego — nietylko lepszego, ale wogóle żadnego poważnego rządu — wyłonić nie jest w stanie.

Nieprzytomna zaciekłość Piasta i Wyzwolenia pchała Sejm w taką sytuację, że po obaleniu rządu Wł. Grabskiego mogło się rozpocząć na długie tygodnie rozwleczone przesilenie, z którego mogło conajwyżej wyjść jakieś drugie wydanie rządu Witosów, Kucharskich i Korfantych, a więc rządu, który raz już w r. 1923 omal nie spowodował doszczętną ruiny Państwa i narodu, i który powtórzony w Polsce żadną miarą być nie może.

To rozumiały stronnictwa, które w dniu 23 października podtrzymały obecny gabi-



wpakował obie ręce głęboko w kieszenie idealnie zaprasowanych spodni — i pogwizdując zlekka oddalał się od oświetlonych elektrycznością brzegów jeziora — zmierzając nieco w góry okoliczne. Wtem — w doskonałej ciszy pogodnego wieczoru usłyszał nad sobą lekki szmer: obejrzał się i ujrzał... d ha!

— Duch Locarno — szepnął polski minister, przypominając sobie swoje własne słowa z ostatnich dni. Zrobiło mu się niezmiernie miło, zdjął więc w uprzejmym ukłonie kapelusz i spytał:

— Tyś jest duch Locarno?

Zjawa obejrzała się przez ramię i opryskliwie spytała:

— Sie wünschen? Sprechen sie deutsch?!

Minister przełknął ślinę zdziwienia; duch mówił... po niemiecku! Odpowiedział więc w tymże języku, choć bez zbytnej przyjemności:

— Naturalnie! Mówię także i po niemiecku! Dokądże Bóg prowadzi, dobry duchu?

— Ja jestem duchem niemieckim, a nie „duchem dobrym“. Lecę zaś w tej chwili do Berlina z wieścią o naszych, o niemieckich zwycięstwach dyplomatycznych...

Minister włożył kapelusz na głowę i rzekł z głębokim sentymentem:

— Miły duchu niemiecki, według mego zdania — w Locarno nie było ani zwyciężonych ani zwycięzców!

— Ja nie jestem żaden „miły“ duch niemiecki, tylko poprostu — duch niemiecki. A co do Locarno, to tam nie było tylko... zwyciężonych! Przynajmniej my, Niemcy, już nie byliśmy tam, jako „zwyciężeni“. Co do innych — to, coprawda, jeszcze nie wiadomo!...

Minister polski znów przełknął ślinę zdziwienia. I ostrożnie zapytał:

— Jakto, duchu niemiecki, o kimże mówisz tak zagadkowo?

— A kto ty jesteś, człowieku samotny?

— No, przecież ja jestem Skrzyński, polski minister spraw zagranicznych!...

— Więc czemuż pytasz o przyszłych zwyciężonych? Czyżbyś ty właśnie mógł mieć wątpliwości!

To mówiąc — duch zniknął. Minister polski zawrócił i szedł ku jaśniejącemu w dali miasteczku Locarno. Ciężkie myśli opadły mu głowę.

— Więc jakże to? Podpisaaliśmy arbitraż, zapewniliśmy sobie poszanowanie Traktatu, spławiliśmy się w powodzi pacyfistycznych haseł — i ten duch niemiecki z Locarno grozi mi, że w przyszłości, mimo to wszystko, możemy być zwyciężeni? No, a przecież Anglja, Francja i Włochy ujmą się za nami w razie czego...

W tej chwili z tarasu Grand Hotelu lekki wietrzyk doniósł słabe odgłosy muzyki. Muzyka grała: Gdy zobaczysz ciotkę mą — to jej się kłaniaj!

I wtedy minister Skrzyński ujrzał oczyma duszy: niema zwyciężonych wczoraj i dziś — ale mogą być zwyciężeni jutro! Niema już zwycięzców wczorajszych, ale duch Locarno już budzi zwycięzców jutrzejszych. I zrozumiał wtedy, że jeśli w Locarno był jaki duch — to był to właśnie duch niemiecki...

W tejże prawie chwili w Berlinie ów duch Locarno leciał nad układającym się do snu ciężkiem i brutalnem miastem i wołał:

„Zwycięstwo niemieckie!“...

Mah - Jong.

## Słowo Redaktora.

### Odpowiedzialność polityczna.

Życie polityczne ostatnich tygodni przyniosło niezmiernie ciekawe przeżycie. Pol-  
-ezid i s o m i j z o w n z o j i q o m d i s w z e j e z u z e k s  
silenia rządowego. Rzecz sama w sobie jest zwykła i raczej „normalna“. Rząd, który tak jak rząd Wł. Grabskiego, po kilkunastu miesiącach, a raczej w ciągu kilkunastu miesięcy błyskotliwych powodzeń doprowadził kraj do silnych wstrząsów groźnego i głębokiego kryzysu, taki rząd — normalnie rzecz biorąc — powinien stanąć w obliczu nieufności i powinien być „położony“. Głos zrujnowanych fabryk, głos 200.000 zarejestrowanych bezrobotnych (bo iluż jest niezarejestrowanych!), głos nędzy i biedy, głos anarchii ekonomicznej i popłochu finansowego powinien był obwołać wyrok sądu parlamentarnego nad rządem, który do tego wszystkiego dopuścił lub doprowadził.

To też z najrozmaitszych stron Izby pelskiej rozległy się głosy opozycji. „Wyzwolenie“ zapowiedziało i zgłosiło wyraźny wniosek nieufności. Z. L. Nar. szykował się do ostrej opozycji. „Piaś“ zaczął już nawet szykować — choć zupełnie bez powodzenia — listy nowego gabinetu. Żydzi podnosili rejwach opozycji. Mniejszości słowiańskie i Niemcy szykowali się do szturmów. Chrz. Dem. za podszeptami rozżalonego i podrażnionego „bankruta z ul. Traugutta“ osmarowywała Grabskiego na łamach „Polonji“ i „Rzeczypospolitej“. Obszarnicy przeżuwali zemstę za podatki i za reformę rolną. Gdyby obliczyć te głosy — to „najkwalifikowańsza“ ze wszystkich kwalifikowanych większości sejmu gotowa była do obalenia rządu. O gabinetcie Wł. Grabskiego mówiono, jako o wspomnieniu, jako o przeżytym „śnie nocy letnich i zimowych“.

A jednak...

A jednak gabinet ten utrzymał się — i utrzyma się pewnie jeszcze czas jakiś! Burza polityczna okazała się burzą... w szklance wody.

Dlaczego? A oto poprostu dlatego, że nikt wśród najgłośniejszych oponentów nie umiał i nie mógł odpowiedzieć sobie na zapytanie: „A co będzie dalej?“...

Opozycji „antygrabskiej“ brakło zdolności twórczych. Gdyśmy niedawno na tem samem miejscu pisali o opozycji — wskazaliśmy z całym naciskiem, że opozycja wtedy tylko powinna i może iść przeciw rządowi z całą mocą, gdy czuje się sama na siłach do objęcia władzy i podjęcia odpowiedzialności. Szeroka fala niezadowolonia i opozycji „antygrabskiej“ była jednocześnie falą b. płytką: poza głodem tek i dostojenstw brakło w tej opozycji spoiwa ideologicznego, brakło programu, brakło zgody i jednolitości. Opozycja chadeco - żydowsko - piastowsko - wyzwolenisko - ukrańska była z natury rzeczy czemś monstrualnem i nowego rządu dać nie mogła. Dlatego też burza stała się burzą w szklance wody. Przy debacie budżetowej brzmiały jeszcze pretensje i pogroźki — atoli efekt głosowania zapowiadał już zgoła co innego.

Natomiast nie przeszło to wszystko zupełnie bez śladów. Skrzyński w Locarno był w najgroźniejszych dla nas momentach ministrem... „chwijającego się“ już rządu.

Rokowania kredytowe prowadzili wysłannicy rządu „dogorywającego“. Ustawy sanacyjne opracowywali ministrowie... na spakowanych kufrach i walizach. Rzecz jasna, że nie mogło to nie mieć złych wpływów.

A w ostateczności... rozeszło się wszystko po kościach, ponieważ Michał nie dogadał się z Marcinem, Jan nie wierzył w program Józefa, Maciej bał się, że Bartłomiej wogóle planu żadnego nie posiada. Takiej „opozycji“, opozycji niedociągniętej, opozycji załamanej i niedowarzonej nie wolno się w społeczeństwie zarzewia krytyki i nawet buntu.

Co innego jest wytykać rządowi wady i niedomagania, a co innego — zapowiadać obalenie rządu. Obalać można tylko wtedy, gdy się ma własny plan i zespół osób gotowy od „a“ do „zet“. Życie państwo-polityczne próżni nie znosi — i skakania w mrok takoz... Dlatego to ostatnio przeżytego bucza opozycyjnego w Sejmie i prasie polskiej nie można uznać za klasyczną próbę sił opozycji. Więcej tutaj było staropolskiej anarchji, niż obywatelskiego czynnika poczucia odpowiedzialności. Dotyczy to zwłaszcza tych silnych i wielkich klubów, które na losy gabinetu wpływ mieć mogły i mieć chciały.

Tak się opozycji nie robi!

## Kronika Robotnicza.

### Zjazd Inspektorów Pracy.

W min. pracy i opieki społ. odbył się obecnie trzydniowy zjazd okręgowych inspektorów pracy przy udziale około 40 inspektorów.

Obradom zjazdu, otwartym przez min. Sokala, przewodniczył insp. Nawratil.

Zjazd omawiał przedewszystkiem sprawę czasu pracy. Zgromadzeni inspektorzy ustalili, na zasadzie swych kilkuletnich obserwacji, iż 8 godzinny dzień pracy stanowi naczelną zasadę współczesnego ustawodawstwa społecznego.

Naruszenie tej zasady odbiłoby się ujemnie na przemyśle, gdyż przy obecnych niskich płacach przedłużenie czasu pracy do 9 lub 10 godzin na dobę nie dając oczekiwanych korzyści dla przemysłu — spowodowałoby nadmierne wyczerpanie robotnika, a co za tem idzie — zmniejszenie wydajności pracy. Tani kredyt, właściwe metody produkcji są najważniejsze dla potania produkcji.

W poruszonej następnie sprawie bezrobocia — wysunięto między innymi dla zwalczania bezrobocia — konieczność popierania ruchu budowlanego przez kredyty budowlane oraz popierania i organizowania przemysłu domowego, wyrabiającego przedmioty codziennego użytku, sprowadzane dotychczas z zagranicy. Inspektorzy pracy winni między innymi czuwać nad tem, by redukcje robotników odbywały się racjonalnie z uwzględnieniem okoliczności, zabezpieczających rodziny robotnicze.

W dalszym ciągu obrad omawiano kwestję płac robotniczych. Uznano, iż podstawą systemu płac winien być czas pracy oraz premja. Wreszcie omówiono sprawy naukowej organizacji pracy.

## Z robotnika do rękodzielnika.

(Rady na brak pracy)

### I.

Nasza Konstytucja marcowa głosi, że praca stanowi główną podstawę Rzeczypospolitej

Tymczasem tej „pracy“ dzisiaj brak wszędzie we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

Główną przyczyną braku pracy jest przede wszystkim brak pieniędzy, brak kapitałów.

Im większe przedsiębiorstwo, im większy obrót tym większego wymaga kapitału do uruchomienia i prowadzenia go.

W obecnej chwili kryzysu ekonomicznego trudno myśleć o rychłym uruchomieniu wszystkich warsztatów pracy, o uruchomieniu jak u nas fabryk.

Dlatego też troską naszą winno być wyszukiwanie dróg i sposobów do stworzenia drobnych warsztatów pracy, do stworzenia domowego przemysłu, jeżeli nas na wielki, fabryczny nie stać.

Do uruchomienia jednak małego warsztatu potrzeba niewielkich pieniędzy, ale ich trzeba. Trudno i tych małych pieniędzy, bo drogi jest wół i za grosz—mówi przysłowie. Jednakże mamy drogę do zwalczania tych przeciwności, a niemi są spółdzielnie które obecnie są otaczane szczególną opieką państwa.

Zawiązując Spółdzielnię wytwórczą, członkowie wzajemnie za siebie ręczą, a przez to uzyskują kredyt krótkoterminowy, nisko oprocentowany, a wiadomo że kredyt jest dźwignią wszelkiego ruchu ekonomicznego.

Rozpoczynając w „Życiu Robotniczym“ szereg artykułów z tej dziedziny, chcemy przede wszystkim zwrócić uwagę, że robotnik fabryczny o ile jeszcze jest młodym, pełnym życia i nieco oświeconym powinien drogą spółdzielczości przejść do roli rzemieślnika, fachowca, przestać być „do wszystkiego“.

Pierwszym więc naszym zadaniem jest wskazać jakie można ciągnąć umiejętności rękodzielnicze czyli jakiego należałoby nauczyć się rzemiosła. Wiadoma rzecz, każdy chodzi z głową, może i z pustą w środku, lecz musi ją nakryć czapką.

Czapnictwo jest łatwe niepotrzebuje większego nakładu kapitału, można nauczyć się go w ciągu miesiąca, mogą szyć mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi. Można szyć czapki droższe i tańsze to znaczy z lepszego czy też gorszego materiału z lepszymi lub tańszymi dodatkami.

Zapytacie się mnie a zbywać gdzie? Na to mam odpowiedź—tysiączne kramy żydowskie na każdym targu czy jarmarku we wszystkich miasteczkach naszych świadczą, że handlarze ci żyją a więc muszą zarabiać.

A szewstwo? powiecie, że w każdym domu szewc mieszka, prawda—lecz czy mamy choć jedną spółkę szewcką, lub choćby prywatny warsztat szewcki chrześcijański który by robił i sprzedawał „pod ratuszem“ dla brata swego robotnika polskiego—buty, czy jest choć jeden—pytam?

A czy która szwaczka polska szyje bieliznę taną do polskiego sklepu? nie, bo tych sklepów polskich z taną bielizną czy ubraniami niema, więc naturalnie nikt polskiej szwaczce bielizny do szycia nie da.

Widzimy więc, że różnych rękodzielnictw znaleźć można sporo, zależnie od upodobania lub umiejętności człowieka trzeba zorganizować tę drobną wytwórczość, to znaczy się mieć robotników i mieć gdzie sprzedać.

W spółdzielni więc jedni członkowie byliby rzemieślnikami, drudzy kupcami, a ci i tamci korzystaliby z kredytu wspólnego i przez siebie wzajemnie gwarantowanego

## Kto z robotnikiem, a kto przeciwko niemu.

Wskutek panującej dezorganizacji wśród mas robotniczych u nas w Białymstoku poświęcam kilka słów w tej sprawie.

W roku 1919-tym po wyjściu zaborców z naszego miasta, staraniem ludzi dbających o byt robotnika polskiego, został zorganizowany w pierwszym rzędzie Związek „Praca“, który istnieje do dnia dzisiejszego. Związek „Praca“ zorganizował i skupił wszystkich robotników włókienniczych na terenie Białego-stoku i jego okolic przed wyzyskiem żydowskiego kapitału i stał się ogniskiem dążeń ku lepszemu jutru wyzyskiwanego robotnika, aby fabrykant nie mając powodu do robotnika nie mógł go wyrzucić na bruk i pozbawić kawałka chleba, ani też aby nie mógł przyjąć do pracy najlepszego swego pupila bez wiedzy i zgody Zarządu Związku „Praca“.

Związek „Praca“ który dbał o dobro robotnika, który stawał zawsze i wszędzie po stronie krzywdzonego robotnika, który swoją umiejętnością niedopuszczając do strajku, gdzie nie było potrzeby, potrafił osiągnąć wszelkie podwyżki w stosunku do wzrostu drożyzny zawsze na korzyść robotników. Wobec tak umiejętnego kierownictwa i zrozumienia szerokich mas robotniczych zdawało się naprawdę, że będziemy mogli i umieli wywalczyć to co rzeczywiście robotnikowi należy się, jednak tak się nie stało, w swojej ufności zawiedliśmy się. Fabrykanci widząc niezłamaną siłę robotniczą puścili w ruch wszelkie środki by rozbić solidarność robotniczą i wyzyskać go. Otóż rozpoczyna się gra na warcholskich skrzypcach Powstaje Związek Ch. D. głosi i obiecuje różne dobrodziejstwa robotnikom (tylko niedaje) jednak pod silnym atakiem Związku „Praca“ upada i rozbija się, tuż obok staje do niszczyliwej roboty znany komunista na gruncie Białostockim „towarzysz“ Bogdan pod płaszczykiem P.P.S. do pomocy dobiera sobie wiernych idei komunistycznej i rozpoczyna robotę, a pieniędzy na to niebrak, i tuż rozgrywa się walka. Ch. D. niedając za przegraną powstaje z powrotem a pieniądze też niebrak (osemka bogata) i za pieniądze fabrykantów poszli o szcucie na przedstawicieli robotniczych i osłabiania sił robotniczych, i cóż się z tego stało? Niektórzy robotnicy usłuchali tych warcholów, osłabili swoje szeregi, a fabrykanci na tym zyskali, urządzili redukcje, wyrzucili połowę robotników z pracy na bruk, a na miejsca wyrzuconych, innych nieprzyjęli tłumacząc to że Związek Praca nasadził tam zbyt wielu robotników, oni nam obecnie są zbyt liczni. A dlaczego przedtem nie wyginali? bo był jeden Związek nieprzekupny nieprzejednany. I cóż dalej się stało po rozbiściu targanych sił robotniczych? Ch. D. opuściła szeregi robotnicze i agituje chłopów na wsi na przyszłe wybory do Sejmu, by uzyskać mandaty—dzieło skończone. Towarzystwem Bogdanem zaopiekowała się policja i powędrował do więzienia ze swoimi współtowarzyszami idei komunistycznej za antypaństwową działalność, gdyż chciał przewrotu a nie dobra dla pokrzywdzonego robotnika. Jedyne tylko Związek „Praca“ Z.Z.P. pozostaje na swoim poprzednim stanowisku, zawsze stając wiernie po stronie krzywdzonego robotnika i zwalczył wszystko, to co mu stawało na przeszkodzie, a robotnicy przekonali się jaką uprawiają robotę Ch. D., P. P. S.

i komuna, wracają też do dawnych silnych, zwartych szeregów by w tej jednej silnej organizacji jakim jest Związek Z.Z.P. w Białymstoku stanąć w obronie o swoje prawa, a lepsze jutro.

Lecz utraconych sił odrazu trudno skupić, trzeba wyteżonej pracy, trzeba dłuższego czasu, aby pozyskać tę siłę organizacyjną, którą się miało dawniej i z którą się liczyli fabrykanci.

„Życie Robotnicze“ stale o tem wam przypominać będzie—to wasz głos robotniczy, który was nigdy nie opuści.

## Szpicle na kolei.

W ostatnich czasach wykryto w Białymstoku szpiegowską bandę, na czele której stał Kiryłow, inżynier kolejowy, pracownik z poddyrekcji P. K. P. w Białymstoku: Nie zwykły to jakiś szaraczek, lecz ryba grubsza, pomimo tylu redukcji, aż dotychczas pozostał na swoim stanowisku i sprzedawał tę biedną Polskę za srebrniki jej wrogów.

Ten fakt przenosi mię myślą do roku 1920 kiedy to przysłano z Wilna do Wydziału Mechanicznego teje Poddyrekcji Białostockiej inżyniera byłego naczelnika trakcji w Zdołbunowie, Praca jego polegała na zdejmowaniu planów parowozowien na wszystkich stacjach. Więc jeździł ów pan, brał pieniądze a co robił, to tylko on wiedział, nikt go bowiem nie kontrolował.

Aż nadszedł czas naszej chwilowej niemocy, kiedy to armia nasza zaczęła się cofać, Ów pan inżynier wybiera się niezwłocznie do Mińska, jakoby po swą rodzinę, aby broń Boże, nie dostała się w ręce bolszewików i od tego czasu już go nie widziano, przewiózł on wszystkie zdjęcia do Bolszewj.

W tymże 1920 roku przyjęto w charakterze kancelisty niejakiego Fiedosiuka, który przy wypełnieniu deklaracji służbowej zrobił il ortograficznych błędów, z powodu czego był wezwany do Dyrektora lecz na swem stanowisku został zatwierdzony. Na zapytanie kolegów oświadczył, iż w Rosji był komisarzem na tej stacji, gdzie pracował ówczesny Naczelnik Wydziału i to posłużyło powodem do przyjęcia go w Polsce, jako urzędnika.

Podczas inwazji Fiedosiuk był komisarzem Wydz. Mechanicznego w Białymstoku a przy odwrócie najeźdźców został zabity przez żołnierzy polskich pod Grodnem.

Tymi i podobnymi faktami przejści kolejarze ze Związku Zjednoczenia Zawodowego Polskiego niejednokrotnie zwracali uwagę władz na to niebezpieczeństwo, lecz spotkali się z wybuchem gniewu, za co najdzielniejszych członków tyranizowano, wysyłano na odległe stacje, degradowano lub wprost wyrzucano.

Jednakże po wykryciu obecnie bandy Kiryłowa staje się widocznym, że ci kolejarze, którzy w roku 1921 i 1922 starali się ostrzec przed niebezpieczeństwem utrzymywania osób niepewnych na kolejach Państwowych, mieli zupełną rację, spełniali swój obowiązek względem Ojczyzny i za to byli prześladowani, zaś ich prześladowcy działali — choć może nieświadomie — na niekorzyść Państwa.

Ktoś powłnien tu ponieść zasłużoną karę, czy nie najlepiej byłoby wyrzucić wszystkich moskali z kolei państwowych?

## Państwowa fabryka tytoniowa

Przed dwoma laty weszła w posiadanie rządu fabryka tytoniowa, należąca do B-ci Janowskich, fabryka ta za czasów dawnych wie-

# TYDZIEŃ POLITYCZNY.

— **Echa Locarno.** Prasa światowa w dalszym ciągu snuje barwne pasma wiadomości o konsekwencjach politycznych paktów locarneckich. Tak więc naprz. opróżnienia strefy Kolońskiej Niemcy spodziewają się na połowę listopada r. b. — Zapowiedziana jest wizyta Cziczeryna w Paryżu. Ten „chory z urojenia” błądzi po Europie, jak duch prześladowczy. W Berlinie ustalił ze Stresemannem, iż ewent. wejście Niemiec do Ligi Narodów nie będzie stało w sprzeczności z układem w Rapallo, obecnie zaś wybiera się do Paryża, aby zlustrować nastroje francuskie po locarneckich perypetyjach. I oto prasa donosi, że Chamberlain i Briand „doszli do porozumienia co do modyfikacji (?) polityki mocarstw zachodnich wobec Sowietów w kierunku wciągnięcia ich do konstruktywnych (?) wysiłków dyplomacji europejskiej”. Może to oznaczać dążenie do związania Sowietów nprz. z Ligą Narodów! Nie można spodziewać się, aby „wysilający się” dyplomaci mogli tutaj liczyć na zbytne powodzenia. — Austria i Węgry podobno wystąpiły do Ligi Narodów z prośbą, aby odpowiednio do układów z Locarno przyznano im też same ulgi przy stosowaniu art. 16 statutu Ligi, jakie przyznano w Locarno Niemcom. Chodzi tutaj o zwolnienie od udziału w sankcjach na wypadek wybuchu wojny zaczepnej (więc nprz. ze strony Niemców przeciw Polsce — wtedy Austria byłaby zwolniona od obowiązku zerwania stosunków z Niemcami!) W ten sposób, jak widzimy, Locarno staje się rewolucją stosunków politycznych Europy. Dla kogo to będzie dobre — niedługo już przyszłość pokazać może.

— **Echa Locarna w Polsce** wyraziły się w formie expose, p. ministra Skrzyńskiego w sejmowej komisji spraw zagranicznych. A minister Skrzyński nastrojony jest niezmiernie optymistycznie i pełen jest dobrej myśli. Podkreśla więc, że Polska była tam równoprawnym uczestnikiem obrad, że wszystkie państwa uczestniczące w obradach ujawniały intencje wybitnie pokojowe, że sojusz polsko - francuski wyszedł z Locarno jeszcze bardziej umocniony, że obecnie mimo pierwotnej niechęci, nawet Anglja musi gwarantować naszą granicę, że nawet nadzieja na pożyczki zagraniczne mocno wzrosła wobec sukcesów ogólnej idei pokojowej. — Optymizm ministra nie udziela się jednak szeroko zbyt sejmowi prasie i społeczeństwu. Polska staje obecnie już twarzą w twarz z Niemcami — a staje na terenie Ligi, gdzie ręce ma silnie związane. Niemcy stałe miejsce w Radzie Ligi mają prawie już zapewnione — a gdzie są te gwarancje dla Polski?

— **Zatarg bułgarsko - grecki.** Mały oddział bułgarski (podobno nieregularny, t. zw. komitadzi) wtargnął na terytorjum greckie w okolicach Poles. W utarczce z wojskiem greckim poległ oficer i żołnierz grecki, poczem Bułgarzy cofnęli się do siebie. W odpowiedzi jednak na napaść dywizja grecka z polecenia sztabu generalnego wkroczyła do Bułgarji w celu zajęcia domniemanego ośrodka akcji komitadzich i zlikwidowania ich działalności. Pozatem Grecja wysłała do rządu bułgarskiego ultimatum, żądające wynagrodzenia szkód i strat tudzież zabezpieczenia na przyszłość

przed akcją komitadzich. Wynik zatargu w tej chwili nie jest jeszcze wiadomy.

— **Litwa bez opamiętania.** Nacjonaliści litewscy bez opamiętania usiłują zerwać rokowania polsko - litewskie w sprawie spławu po Niemnie, prowadzone obecnie w Lugano (Szwajcarja). W Kownie odbyły się masowe manifestacje antypolskie, połączone z rozruchami. Rząd kowieński najoczywiej liczy się z nastrojami tłumu, który działa tutaj pod komendą Niemców i bolszewików. Delegacja litewska w Lugano musiała prosić o zawieszenie rokowań aż do chwili otrzymania nowych instrukcji z Kowna. Rokowania są narazie przerwane.

— **Ucieczka wybitnego komunisty.** Z gmachu Sądu Okręgowego w Warszawie zbiegł dostawiony tam dla konfrontacji aresztowany niedawno w Dąbrowie Górniczej wybitny komunista polski, Julian Leszczyński. Był on przysłany do Polski z Moskwy dla ożywienia zamarłego zupełnie tętna życia partji komunistycznej i wpadł w Dąbrowie w ręce policji. Należał on w r. 1920 do składu „niedoszedłego” rządu sowieckiego dla Polski, i ma na sumieniu wiele wyroków śmierci na obywateli polskich. Z sali sądowej zbiegł w okolicznościach tak „podejrzanych”, że władze musiały zarządzić zawieszenie w czynnościach sędziego Sztrancmana, który prowadził dochodzenia i swoją nieopatrznością ułatwił ucieczkę więźnia. Policja czyni rozległe poszukiwania.

## Z KRAJU.

### PIOTRKÓW.

W ubiegłym tygodniu odbyło się ogólne roczne zebranie członków Zaw. Zw. „Praca” na Bugaju. Referat wygłosił kol. Kurek, sprawozdanie z działalności Zarządu zdał kol. prezes Kałkiel, sprawozdanie kasowe kol. Świech.

Z przemówień poszczególnych mówców przebijały skargi i żale na obecny stan pracy i zarobków w Bugajskiej manufakturze. Fabryka jest czynna trzy dni w tygodniu. Zarobki wahają się od 12 do 14 zł. tygodniowo, więc przy dzisiejszej drożyznie artykułów pierwszej potrzeby nie może być mowy o tem, aby robotnik mógł żyć. Uruchomiono część tkalni przyczem postawiono warunek, że robotnicy się zgodzą pracować na czterech krosnach, bez jakiegokolwiek ulepszenia technicznego. Rezultat jest taki, że robotnik nie może nadażyć przy obsłudze krosen i krosna więcej stoją niż są czynne.

Jeden z kol. zalił się, że zgłosił się do Kasy Chorych, aby mu przysłano felczera do chorego dziecka. Felczer jednak nie zgłosił się bo była sobota, a kiedy wezwał prywatnego felczera i zgłosił się do dyrektora po zwrot kosztu, odpowiedziano mu, że on t. zn. ubezpieczony ma zapłacić karę za niepotrzebne wzywanie felczera. Jeden z kol. zgłasza się po lekarza w niedzielę. Odpowiedziano mu, że dziś jest niedziela i po lekarza należało się zgłosić w sobotę, a nie w niedzielę. A kiedyś się zgłosili do dyżurnego urzędnika tłumacząc mu bezsensowność takiej odpowiedzi,

odpowiedziano nam, że trudno on na to nic poradzić nie może. A więc dla nagłych zasłabnięć w niedzielę lekarza niema? otrzymaliśmy odpowiedź powtórna, że nie poradzić nie może.

Po dyskusji przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli kol. kol.: Kałkiel T., prezes; Tajchman Wład., w.-prezes; Świech Stan., skarbnik; Warmus Ludw., sekretarz; Golanowski M. i Aleksandrowicz. Do komisji rewizyjnej weszli kol. kol.: Michalak, Łopaciński i Sądziński.

Ze względu na mające się odbyć wybory do Rady Miejskiej daje się zauważyć ożywienie wśród organizacji. U nas odbywają się zebrania we wszystkich związkach, na których kol. Kurek wygłasza referaty. Znaczenie wyborów jest ważne szczególnie w tym momencie, kiedy miasto zaciągnęło pożyczkę na prowadzenie robót kanalizacji i wodociągów oraz hal targowych.

Odbyło się posiedzenie Komitetu Wyborczego N. P. R. i Z. Z. P. Omawiano i rozpatrywano między innymi sprawę zorganizowania Okr. Kom. Wyborczych przez mianowanego komisarza wyborczego. Zauważyć należy, że ani jedno ugrupowanie robotnicze nie zostało dopuszczone do komitetu wyborczego oraz obwodowego, wobec czego za czystość wyborów nikt ręczyć nie może i my jako Nar. Par. Robotn. oraz Okręgowa Z. Z. P. zakładamy energiczny protest przeciw takiemu postępowaniu pana komisarza.

Jak już pisaliśmy, u nas w naszej Kasie Chorych zaczęło się coś psuć i to na dobre. Gospodarka prowadzona przez P. P. S. doprowadziła tę instytucję do kompletnej ruiny. Walka o posady doprowadziła do tego, że kiedy mernerzy pepesu nie mogli osiągnąć swego celu rozbili Zarząd kasy, rezultatem czego Główny Urząd Ubezpieczeń przysłał swego komisarza celem przeprowadzenia nowych wyborów Zarządu. Po krótkim czasie swego pobytu pan Komisarz Kuczewski (PPS.) przystąpił do przeprowadzenia dziś tak modnej oszczędności, zredukowania pensji pracowników i urzędników kasy i najdalej idącej oszczędności na lekarstwach. Chcielibyśmy wierzyć, że to jest plotka. Śmiemy wątpić w skuteczność zarządzenia pana komisarza. Bo cóż będą znaczyły oszczędności, robione kosztem pracownika, jeśli kierownicy będą niszczyli mienie społeczne, które będzie trzeba pokrywać z oszczędności. Niedawno Zarząd Kasy Chorych kupił samochód dla przewożenia lekarzy do chorych, a w ubiegłym tygodniu wyżsi urzędnicy pojechali sobie do Łodzi i w powrotnej drodze samochód został zniszczony.

Dlaczego pan komisarz nie wyjaśnia tej sprawy, kto wyjeżdżał do Łodzi i po co? Czy przeprowadzono dochodzenia kto tu zawinił, że auto zostało zniszczone? Kto wydał zezwolenie na używanie samochodu dla urzędników? Kto wreszcie zapłaci za zniszczony samochód? Bo jeśli pan komisarz umie wprowadzać oszczędności kosztem urzędników i pracowników, to niechże ma odwagę powiedzieć publicznie, co zamierza zrobić z tym potłuczonym samochodem. To nic, panie komisarzu, że to nieszczęście wydarzyło się pańskim towarzyszom partyjnym. Lepiej sprawę postawić jasno, to przynajmniej uniknie się zarzutu, że się jest stronnym. Nie można bowiem dopuścić do tego, żeby instytucja społeczna narażona została na straty przez ludzi lekkomyślnych.

A teraz przypatrzmy się przewrotności pepesowskiej. Komisarz Kuczewski, jako pepesowiec, obcina zarobki pracownikom, członkom związku klasowego, a pan towarzysz Bobek zwołuje zebranie i uchwała protest przeciw zamachowi na płace pracowników i wszystko jest w porządku. Jeden towarzysz obciął zarobki, drugi założył protest dla zamydlenia oczu naiwnym członkom związku klasowego.

**Snop.**

### **OSTROWIEC (Województwo Kieleckie).**

W dniu 11 października, w lokalu Związku Z. Z. P. staraniem Zarządu N. P. R. został wygłoszony odczyt przez kol. Stefana Malarskiego na temat „Narodowy ruch robotniczy i jego znaczenie w Polsce”.

Kol. Mularski w swym przemówieniu wyjaśnił zebranym, jakie były zaczątki ruchu narodowo - robotniczego i jak się stopniowo rozwijał, przechodząc różne koleje swego istnienia za czasów trzech zaborców.

Jak po wielkich zmaganiach się z zaborcami z jednej strony, a z wrogimi żywiołami dla ruchu robotniczego z drugiej strony, musiał bronić wynarodowienia ludu polskiego i walczyć o niepodległość Polski.

Mówca podkreślił, że utrzymanie ruchu narodowo - robotniczego jest wielką zasługą dla N. P. R. i Z. Z. P. (dawniej N. Z. R.) jak również w rozstrzygnięciu przynależności państwowej Górnego Śląska, te dwie organizacje odegrały poważną rolę.

Wspomniał kol. M. o P. P. S., która także głosiła hasła niepodległości Polski, lecz konsekwentnie o ten postulat nie walczyła, będąc bowiem pod wpływem socjalistów z państw zaborczych i wyznając międzynarodowy talmud - socjalistyczny, uzależniała swoje czyny od przywódców Berlina i Moskwy.

Jednocześnie z bronią i z bombami w rękę niszczyła kooperatywy robotnicze, zakładane podówczas przez N. Z. R. w Łodzi.

Robotnicy winni się interesować takimi odczytami, ponieważ dają one możność wywnioskowania, kto i jakimi drogami wywalcza dobro dla państwa i klasy pracującej.

Bo przecież widzimy, że P. P. S. od najdawniejszych czasów swego istnienia, nie idzie po drodze haseł, które głosi.

Była, jest i będzie na usługach obcych i wrogich nam idei, nie dba ta partja o rzeczywiste dobro kraju i klasy pracującej.

Ślepo oddana na usługi międzynarodówki, w której pierwsze skrzypce gra Berlin, Moskwa i Żyd, czyż może dbać o dobro i byt państwa naszego? Nie! Papa Sruł, Wujcio Karl i Nikita mogliby wykląć niewiernego bękarta.

Jeżeli P. P. S. głosi różne przeżyte formułki socjalistyczne, to po to jedynie aby robotnika okłamywać, tumanić, podtrzymując tem swoją egzystencję. Wszak sama wie, że w Polsce nie ma racji bytu.

Jedynym miejscem dla niej jest Rosja. Klasa pracująca Polski zaczyna się budzić i nie pozwoli gangrenować się dalej.

Nie dajmy rzucić w naszą glebę ziarn socjalizmu, z którego jak w Rosji wschodzi tylko komunizm.

**Stan—ski.**

### **MILOWICE.**

**Ciekawa korespondencja.**

Na kopalni „Wiktor” panują stosunki, jakby w czasie rozkwitu caratu. Nietylko

wyrzuca się robotnika za jedno słowo więcej, niż konieczność wymaga, ale nawet jeśli się panu urzędnikowi nie spodoba ukłon robotnika, to taki łobuz grozi robotnikowi „wyciągiem”, a nawet nie powie za co.

**(Kilof).**

**Przyp. Redakcji.** Powyższa korespondencja jest najkrótszą, jaką redakcja kiedykolwiek odebrała. Czyż byście byli tak bardzo sterroryzowani przez administrację kopalni, że boicie się, że i my Wam krzywdę jaką wyrządzimy za „jedno słowo więcej”? Co do ukłonów, to radzimy Wam poprosić administrację, by opracowała przepisy, jak robotnicy mają się jej kłaniać. Powiedzcie, że chodzi tu o ujednostajnienie ukłonów i robotnicy musieliby tu przejść pewne wykszolenie. Zapewne żadna ukłonów administracja zadośćuczyni Waszej prośbie, a wtedy nieomieszkaćcie nas zawiadomić, abyśmy mogli sławną administrację kopalni „Wiktor” uwiecznić w pismach humorystycznych.

Co do administracji, to prosimy nas zawiadomić tylko, czy nie pracują w niej wychowawcy rosyjskiego „porządku”, którzy dbali tylko o ukłony robotników i o ich siłę roboczą. Dzięki temu wychowali sobie dzicz, która przy okazji komunizmu przedewszystkiem zniszczyła i rozkradła urządzenia fabryczne. Ale równocześnie napiszcie nam, czy jest w kopalni waszej organizacja zawodowa Zw. Górników ZZP. Przypuszczamy że niema i dlatego właśnie, będąc bez obrony, jesteście źle traktowani.

Polski robotnik jest ważnym czynnikiem w rozwoju naszej potęgi państwowej. Powinien być zorganizowany, powinien pracować nad swoim rozwojem i musi być traktowany tak jak na zachodzie. — Jak równy wszystkim innym i posiadający jednakowe ze wszystkimi obywatelskie prawa.

### **ŻYRARDÓW.**

W niedzielę, 11-go b. m. w sali Domu Ludowego Sekcja Dramatyczna Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orle” odegrała nader trudną sztukę ludową p. t. „Zagroda Sobkowa”. Młodziutka organizacja wystąpiła po raz pierwszy na estradzie i przyznać trzeba, że chrzest wypadł nadspodziewanie dobrze. To też zespół ten rokuje jaknajlepszą przyszłość.

Z ubolewaniem nadmienić trzeba, że T-wo Dramatyczne „Echo” odmówiło wypożyczenia kostjumów „Orlećiu”.

**Kazet.**

## **Z FRANCJI.**

### **LILLE.**

**Zarząd Główny Związku Robotników Polskich we Francji u Dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie.**

W piątek, 9 b. m. bawił w Lille dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie, p. Albert Thomas. Korzystając z okazji, iż tak zasłużony działacz społeczny i robotniczy, oraz najwyższy dostojnik instytucji międzynarodowej ochrony pracy przy Lidze Narodów zawitał do miasta, w którym znajduje się siedziba Zarządu Głównego Związku Robotników Polskich we Francji, przedstawiciele tego Związku zwrócili się do p. Thomas'a z prośbą o audjencję.

Pan dyrektor międzynarodowego biura pracy przyjął prezydjum Zarządu Głównego,

sekretarza generalnego i kierownika obrony prawnej u siebie w hotelu. Konferencja trwała przeszło godzinę. Przedstawiciele Związku Robotników Polskich we Francji na wstępie zaznaczyli, że pragną jako członkowie zarządu organizacji robotniczej złożyć wyrazy uszanowania dyrektorowi najwyższej instytucji, opiekującej się sprawami robotniczymi. Pan Thomas odparł, że cieszy się, mogąc powitać reprezentantów związku polskich robotników, gdyż jest wielkim przyjacielem Polski i Polaków, a wspomnienia i wrażenia z pobytu swego w Polsce zachowa na zawsze.

Konferencja przedstawicieli Związku Robotników Polskich we Francji z p. dyrektorem Thomas, dotyczyła dwóch punktów. Przedewszystkiem delegacja prosiła p. Thomas'a o wyrażenie swojej opinii co do możliwości równouprawnienia robotników polskich we Francji w dziedzinie pozwolenia im na organizowanie się w samodzielnych polskich związkach zawodowych, oraz o wyjaśnienie, jak zasadniczo sprawa organizacji zawodowych obywateli obcych wygląda w oświetleniu prawa międzynarodowego. Przedstawiciele Związku zaznaczyli wyraźnie, że stoją nieugięcie na stanowisku równouprawnienia narodowego polaków z francuzami w zakresie tworzenia samodzielnych związków zawodowych i że o prawo syndykalności Związku zamierzają prowadzić uporczywą walkę.

Pan dyrektor Thomas przyznał, że kwestja powyższa ma niezmiernie doniosłe znaczenie i wyraził opinię, że jest rzeczą rządu polskiego i polityki zagranicznej postarać się o to w drodze dyplomatycznej, ażeby prawodawstwo syndykalne francuskie zmieinone zostało w kierunku dopuszczenia Polaków do prawa tworzenia związków zawodowych.

Następnie poruszona została sprawa stosunku Związku Robotników Polskich we Francji do C. G. T. Przedstawiciele Związku oświadczyli, że pragną nawiązać jaknajściślejszy kontakt pomiędzy Związkiem i C. G. T., akcentując solidarność i braterstwo broni gospodarcze i społeczne robotników polskich i francuskich. P. dyrektor Thomas obiecał swoją pomoc w kierunku doprowadzenia do skutku porozumienia pomiędzy Związkiem Robotników Polskich we Francji oraz C. G. T., oraz przychylnie ustosunkował się do propozycji delegacji, że w imieniu Związku Robotników Polskich złożony zostanie na jego ręce, jako dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy, obszerny memoriał, dotyczący położenia robotników polskich we Francji, oraz stosunku Związku Robotników Polskich do całokształtu zagadnień socjalnych we Francji.

Należy podkreślić niezmiernie serdeczny charakter konferencji oraz wyraźną życzliwość i sympatię, z jaką p. Thomas odniósł się do wszystkich kwestji poruszonych przez Zarząd Związku Robotników Polskich.

## **U W A G I.**

**Duchy Locarno.**

Nad cichą wodą Lago Maggiore, w ci-chy choć bezkسیężycowy wieczór październikowy szedł sobie samotnie i w zadumie polski minister spraw zagranicznych, Aleksander Skrzyński. Właściwym sobie zwyczajem zsunął kapelusz na tył głowy,

na godzinę, złoty nie może wrócić do równowagi. Taka sytuacja wymaga naprężenia wszystkich sił do odparcia groźnych niebezpieczeństw dla państwa i społeczeństwa, a przede wszystkim dla klas pracujących. Mówca, jako ratunek, wysuwając koncepcję przejściowego rządu koalicji wszystkich stronnictw państwowych w Sejmie, powołanego do opanowania rozstroju gospodarczego i ożywienia życia ekonomicznego. Gdyby rząd taki powstać nie mógł, to oznaczałoby to, że Sejm nie docenia powagi chwili, jakoteż nie jest zdolen do przeprowadzenia radykalnej akcji ratowniczej, **powinien przeto się rozwiązać i dać miejsce ludziom nowym**, nie uwikłanym w zażarte kłótnie międzypartyjne. W konsekwencji mówca przedłożył rezolucję, którą umieściliśmy na naszym miejscu niniejszego numeru Spr. Robotn.

W ożywionej dyskusji nad wygłoszonymi referatami wzięli udział kol. kol. Adamek (Poznań), Bollaenstedt (Poznań), Mańkowski, prezes Centrali Z. Z. P. (Poznań), poseł Waszkiewicz, poseł Cizak, prof. Kulezycki (Warszawa) i w. in., poczem uchwalono powyższe rezolucje.

Sesja Rady Naczelnej rzuciła w ten sposób wytyczne polityki N. P. R. na chwilę bieżącą, podnosząc wyraźnie **potrzebę skupienia sił narodowych do akcji obronnej przeciw defetyzmowi politycznemu i gospodarczemu** i wzywając Sejm do podjęcia próby rehabilitacyjnej w opinii szerokich mas społecznych. **Hasło koncentracji narodowej winno stać się powszechnym hasłem chwili**, aby ratować nawet państwową przed klęską i rozgromem.

Synthes.

## Zapewnienie bezpieczeństwa Polski.

Protokół traktatu gwarancyjnego polsko-francuskiego, będącego częścią składową Paktu w Locarno brzmi jak następuje:

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i prezydent republiki francuskiej, w równym stopniu dbając o to, aby Europa uniknęła wojny przez szczere zachowanie zobowiązań zaciągniętych w dniu dzisiejszym celem utrzymania pokoju powszechnego, postanowili zabezpieczyć sobie wzajemnie jego dobrodziejstwa za pomocą traktatu, zawartego w ramach paktu Ligi Narodów i traktatów istniejących między nimi i wyznaczają w tym celu jako swych pełnomocników mianowicie..., którzy po wymianie swych pełnomocnictw uznanych za dobre i należyte co do formy, zgodzili się na następujące postanowienia:

### Art. 1.

**W razie gdyby Polska lub Francja ucierpiały przez niewykonanie zobowiązań, zaciągniętych w dniu dzisiejszym między nimi a Niemcami, celem utrzymania pokoju powszechnego, Francja i nawzajem Polska, postępując zgodnie z art. 16 paktu Ligi Narodów, zobowiązują się udzielić sobie niezwłocznie pomocy i poparcia o ile takie niewykonanie zobowiązań nastąpi bez prowokacji przy użyciu siły zbrojnej.**

(Punkt 3-ci umowy francusko-polskiej z dnia 19 lutego 1921 brzmi: „Gdyby jednak wbrew przewidywaniom i szczerym zamiarom pokojowym obu umawiających się państw, oba lub jedno z nich zostało zaatakowane bez wyzwania ze swej strony, oba rządy porozumieją się celem obrony ich terytorjum i ochrony swych słusznych interesów w ramach zakreślonych na wstępie”).

W razie gdyby Rada Ligi Narodów wyrokując w sprawach jej przedłożonych sto-

sownie do powyższych zobowiązań, nie zdołała przeprowadzić przyjęcia swego raportu przez wszystkich swych członków, innych niż przedstawiciele stron, będących w sporze i **gdyby Polska lub Francja zostały napadnięte bez zaczepki ze swej strony, Francja i wzajemnie Polska, postępując zgodnie z art. 16 ust. 7 paktu Ligi Narodów udziela sobie niezwłocznie pomocy i poparcia.**

### Art. 2.

Nic w traktacie niniejszym nie uchybia prawom i zobowiązaniom wysokich stron układających się, jako członków Ligi i nie będzie interpretowane, jako zwiężające zakres misji Ligi, mającej na celu przedsięwzięcie środków właściwych dla skutecznego zabezpieczenia pokoju świata.

### Art. 3.

Traktat niniejszy będzie zarejestrowany w Lidze Narodów zgodnie z paktem.

### Art. 4.

Traktat niniejszy będzie ratyfikowany. Ratyfikacje będą złożone w Genewie w Lidze Narodów jednocześnie z ratyfikacją traktatu zawartego w dniu dzisiejszym między Niemcami, Belgją, Francją, Wielką Brytanią i Włochami oraz traktatu, zawartego pod tą samą datą między Niemcami i Polską. Wejdzie on w życie i pozostanie w mocy na tych samych warunkach, jak powyższe traktaty. Traktat niniejszy sporządzony w jednym egzemplarzu będzie złożony w archiwum Ligi Narodów, której sekretarz generalny będzie proszony o wręczenie każdej z wysokich stron układających się, uwierzytelnionych jego odpisów.

Sporządzono w Locarno w dniu 16-go października 1925.

kach, wrażenie i przekonanie, że sowietom warto pożyczać pieniądze, że warto z nimi wchodzić w różne układy zarówno polityczne jak gospodarcze. Rzeczywistość tymczasem nietylko odbiega daleko od tych propagandowych obrazów, lecz stanowi jak najbardziej jaskrawe ich przeciwieństwo. Wielki przemysł rosyjski nietylko nie został odbudowany, lecz przedstawia dzisiaj w bardzo znacznej swej części ruinę, która przez samych bolszewików została opuszczona jako beznadziejna i do jakiegokolwiek odbudowy niemożliwa. Po przejściu do ustalonej nominalnie złotej waluty i po postawieniu wszelkich przedsięwzięć przemysłowo - gospodarczych okazało się koniecznym zrewidowanie wszystkich fabryk rosyjskich w tym kierunku czy dalsze ich prowadzenie opłaca się, czy można mówić o konserwowaniu ich, czy wreszcie wypada je zlikwidować, ocalałe jeszcze części przenieść gdzieindziej, a resztę zostawić okolicznej ludności i czasowi do ostatecznego zniszczenia. W ciągu miesięcy wiosennych bieżącego roku przeprowadzona została rewizja i klasyfikacja zakładów przemysłowych w całej Rosji.

Ogłoszone zaś teraz w ekonomicznych publikacjach sowieckich rezultaty tej rewizji i klasyfikacji są wręcz straszne. Na 235 cukrowni okazało się 110 takich, które trzeba zamknąć i tylko dozorować ażeby nie rozkradziono maszyn i urządzeń technicznych. A zaś 39 cukrowni uznano za niegodne nawet takiej konserwacji i przeznaczono je do zburzenia. Kapitał zakładowy tkwiący w tych cukrowniach wynosi 245 milionów rubli w złocie. Na cukrownie zamknięte i przeznaczone na zburzenie wypada z tego 117 milj. rubli. Wielki przemysł hutniczy liczy w Rosji 124 wielkich zakładów. Z nich czynnych jest tylko 66, pozostałe zaś 58 zamknięto. Kapitał zakładowy nieczynnych hut obliczono na 139 milionów rubli złotych. Metalurgiczny przemysł na Uralu, najstarszy w Rosji i już przed wojną stojący na niskim poziomie technicznym ucierpiał najwięcej. Z 82 jego zakładów więcej niż połowa, t. j. 44 przeszła na konserwację względnie na zburzenie.

Fabryk budujących maszyny i obrabiających metale miała Rosja 256, z której to liczby obecnie 35 zamknięto, a 35 przeznaczono na zburzenie. W przemyśle bawełnianym 52 fabryki zamknięto, wartość kapitału zakładowego 377 milionów rubli złotych. Największą ruinę jednak przedstawia przemysł gorzelniany. Z 770 wielkich gorzelni, które miała Rosja przed wojną 662 są całkowicie nieczynne. Nie znaczy to jednak bynajmniej, że ludność w Rosji przestała pić. Przeciwnie pijaństwo szerzy się jak za najlepszych dawnych czasów; tylko teraz ludność pędzi wódkę domowym sposobem, produkując najgorszy fuzel, którym ludzie trują się w stopniu bez porównania większym, niż normalną wódką.

W ogólnych cyfrach rezultat sowieckiej gospodarki w dziedzinie przemysłu przedstawia się następująco: na 2203 zakładów przemysłowych i fabryk, które istnieją w Rosji, pracuje obecnie tylko 881, pozostałe zaś 1222 znajdują się w stanie konserwacji, czyli przeznaczone na zburzenie.

Kapitał zakładowy nieczynnych fabryk przedstawia ogromną sumę 697.388.000 rubli, czyli więcej niż 60 proc. całego kapitału w przemysł rosyjski włożonego. Sumę

## Przemysł w Rosji zamiera!

Bolszewicy ambicjonują głównie na tym punkcie, aby dowieść światu, że pod ich rządami możliwą jest odbudowa wielkiej produkcji przemysłowej, że co więcej, produkcja ta dopiero przez nich zorganizowana rozkwitnie w całej pełni, zadziwiając świat burżuazyjny.

W tym kierunku idzie głównie propaganda sowiecka, o ile za przedmiot wybiera sobie przedstawiciela handlu i przemysłu, przede wszystkim zaś kapitału bankowego w Europie. Taką propagandę chcą bolszewicy wywołać wśród ludzi, nie mających pojęcia o rzeczywistych stosun-

tę należy oczywiście uważać za bezprowrotnie straconą cenę, jaką przemysł rosyjski zapłacił za luksus rewolucji.

Garść przytoczonych cyfr z oficjalnych publikacji sowieckich zaczerpnięta, jest tak wymowna, że obejdzie się bez długich komentarzy.

## Zapewnienie pokoju w Europie.

Protokół końcowy konferencji w Locarno ma następujące brzmienie:

Przedstawiciele rządów niemieckiego, belgijskiego, brytyjskiego, francuskiego, włoskiego, polskiego i czechosłowackiego zebrani w Locarno w dniach od 3 do 16 b. m. w celu wyszukania za wspólną zgodą środków ochrony, każdy swych narodów od klęsk wojny i opracowania sposobu załatwienia pokojowego sporów wszelkiego rodzaju, które ewentualnie mogłyby powstać między niektórymi z nich, udzieliłi swej zgody na projekty traktatów i konwencji, które ich dotyczą, opracowanych w ciągu niniejszej konferencji i które wzajemnie odnoszą się jedno do drugich.

Traktat między Niemcami, Belgją, Francją, Wielką Brytanią i Włochami aneks a;

Konwencja arbitrażowa między Niemcami i Belgją aneks b;

Konwencja arbitrażowa między Niemcami i Francją aneks c;

Traktat arbitrażowy między Niemcami i Polską aneks d;

Traktat arbitrażowy między Niemcami i Czechosłowacją aneks e.

Traktaty te, parafowane już teraz „*in varietur*” będą nosiły datę tę samą a przedstawiciele stron zainteresowanych obowiązują się spotkać w Londynie 1-go grudnia b. r. aby dokonać na jednym i tem samym posiedzeniu formalności podpisania aktów ich dotyczących.

Min. spraw zagr. Francji podaje do wiadomości, że w wyniku projektów traktatów arbitrażowych, wyżej wymienionych Francja, Polska i Czechosłowacja ustaliły

Odbudowa przemysłu chociażby tylko w jakiejś części wymaga ogromnego kapitału, którego sowiecy nie mają. Tak wygląda gospodarka komunistyczno-bolszewicka w Rosji.

również w Locarno projekty konwencji, mających na celu zapewnienie sobie wzajemnego dobrodziejstwa wspomnianych traktatów. Umowy te będą złożone w Lidze Narodów zgodnie z przepisem, ale już teraz p. Briand stawia do dyspozycji państw reprezentowanych na konferencji kopje tych umów. Sekretarz stanu dla spraw zagr. Wielkiej Brytanji proponuje, aby w odpowiedzi na żądanie dania wyjaśnień odnośnie do art. 16 paktu Ligi Narodów, przedstawione przez kanclerza i min. spraw zagr. Niemiec, wystosowano do nich pismo, którego projekt dołączony jest przy niniejszym (aneks f). W tym samym czasie kiedy będzie załatwiona formalność składania podpisów na aktach wyżej wymienionych.

Przedstawiciele rządów, reprezentowanych na konferencji, wyrażają swoje głębokie przekonanie, że wejście w życie tych traktatów i konwencji przyczyni się w ogromnym stopniu do sprowadzenia odprężenia moralnego między narodami, że ułatwi ono w wysokiej mierze rozwiązaniu wielu problemów politycznych i ekonomicznych zgodnie z interesami i uczuciami narodów. **Utrwalając pokój i bezpieczeństwo w Europie, pozwolą one przyspieszyć w sposób skuteczny rozbrojenie**, przewidziane w art. 8 paktu Ligi Narodów; zobowiązują się oni udzielić swego szczerego poparcia pracom już rozpoczętym przez Ligę Narodów a odnoszącym się do rozbrojenia i szukać ich urzeczywistnienia w drodze ogólnego porozumienia.

Locarno, 16 października 1925.

## Rosja sowiecka pod znakiem bezrobocia.

Gwałtowny wzrost bezrobocia w Rosji rozpoczął się w roku 1922 i nie ustąpił aż do chwili obecnej. Przyczyny tego bezrobocia są następujące:

1. Znacjonalizowany przemysł nie może zatrudnić więcej niż 60 proc. robotników, mających pracę w roku 1914.

2. Pewien rozwój przemysłu, datujący się od roku zeszłego nie jest tak szybkim, aby mógł wywołać dostateczne zapotrzebowanie dla wzrastającej ciągle liczby robotników poszukujących pracy.

3. Znaczna ilość miejsc w administracji sowieckiej została zniesiona, tworząc nowe zastępy bezrobotnych.

4. Napływ ludności pracującej ze wsi do ośrodków przemysłowych jest niezmiernie duży: wynosi on około 800.000 ludzi rocznie.

Dokładne obliczenie bezrobotnych jest niewykonalne z różnych powodów. Ostatni pełny spis bezrobotnych z 1 lipca 1924 wykazał 1.340.000. Liczba ta następnie znacznie spadła, jednakże spadek ten jest

fikcyjny, gdyż został wywołany tem, że nadal byli rejestrowani jedynie bezrobotni wykwalifikowani, należący do organizacji zawodowych. Dlatego następne liczby są: 1.12.1924 — 725.000, 1.1.1925 — 800.000, 1.1.1925 — 900.000, 1.7.1925 — 1.200.000. Rzeczywiste liczby są znacznie wyższe.

Przywódcy stale wzrastających organizacji zawodowych liderzy sowieccy uważają, że jedynym skutecznym sposobem na bezrobocie jest gospodarcza rekonstrukcja państwa i rozwój przemysłu. Obecnie ten rozwój nie jest dość poważny i masa bezrobotnych rośnie. Dotychczasowe środki przeciw bezrobociu są charakteru prowizorycznego. Typowym przykładem jest tu szkolenie bezrobotnych w innych zawodach, jeśli ich zawód właściwy cierpi na brak pracy.

Środkami, które skutecznie mogłyby polepszyć sytuację bezrobotnych są: ubezpieczenie na wypadek bezrobocia, zapomogi, udzielane przez organizacje zawo-

dowe, organizowanie robót publicznych i tworzenie kooperatyw wytwórczych oraz karteli bezrobotnych. Jak ten program wygląda na gruncie Rosji Sowieckiej?

Ubezpieczenie na wypadek bezrobocia jest częścią ogólnego systemu ubezpieczeń społecznych, obowiązującego na terytorjum Z. S. S. R. Premje ubezpieczeniowe płaci wyłącznie przemysł. Aby bezrobotny miał prawo do renty musi być zapisany w miejscowym biurze pośrednictwa pracy albo w miejscowej organizacji międzyzwiązkowej. Wobec tych ograniczeń z ubezpieczenia na wypadek bezrobocia korzysta zaledwie czwarta część bezrobotnych. Również absolutnie niedostateczne nawet dla kawalerów są wypłacane renty.

Z tych względów organizacje zawodowe są zmuszone także na własną rękę wspomagać bezrobotnych. Udzielane przez nie wsparcia są bardzo rozmaite, zależnie od kapitałów posiadanych przez poszczególne organizacje i wynoszą od 3 do 10 rb. miesięcznie. I tu także tylko mała część zorganizowanych zawodowo robotników korzysta z pomocy.

Aby pomoc uczynić bardziej realną, rząd organizował roboty publiczne. Jednakże nie są to przedsięwzięcia na szeroką skalę. Roboty te prowadzone tylko w wielkich miastach, specjalnie w dzielnicach robotniczych. Skutki są też znikome. Zarobki robotników zatrudnionych przy tych robotach wynoszą 50 — 60 proc. płac w przemyśle, wydajność pracy jest bardzo mała. Wyjaśnia się to tem, że robotnik może być przy robotach publicznych najwyżej przez 3 miesiące, gdyż chodzi o zatrudnienie, przynajmniej częściowe, jaknajwiększej ilości bezrobotnych. Ta okoliczność oraz fakt, że robotnicy zatrudnieni przy robotach publicznych nie korzystają ze wszystkich przywilejów prawodawstwa robotniczego sprawiają, że roboty publiczne nie cieszą się popularnością.

Lokalne urzędy komisariatu pracy organizują kooperatywy wytwórcze niezorganizowanych, przeważnie wykwalifikowanych robotników bezrobotnych, którzy podejmują się przeprowadzenia prac na podstawie planu opracowanego przez komisariat. Ten środek ma tę słabą stronę, że stosunek organizacji zawodowych do takich kooperatyw jest pasywny, co bardzo znacznie paraliżuje inicjatywę i pracę kooperatyw, których zresztą nie jest zbyt wiele. Np. w Moskwie z 144.000 bezrobotnych uczestniczyło w r. 1925 w pracach kooperatyw zaledwie 11.000.

Te wszystkie okoliczności spowodowały znaczną ilość bezrobotnych do zorganizowania karteli wytwórczych, które tworzą albo wynajmują warsztaty, sklepy i fabryki. I ta forma samopomocy rozwija się może najlepiej, mimo że stosunek do nich sowieckich organizacji zawodowych jest też wyraźnie pasywny. Powodem tego jest to, że artele takie dają może największą trwałość pracy i swobodę inicjatywy.

Życie robotnicze w Rosji Sowieckiej nie jest więc rajem.

Charakter bezrobocia jeśli wierzyć źródłom sowieckim, nie jest groźny, lecz jest długotrwały. Prawdziwy i skuteczny środek przeciw niemu — rozwój handlu i przemysłu — zależy raczej od całokształtu polityki rządu sowieckiego, przede wszystkim polityki zagranicznej.

A. C.

na targi, na uchwalanie po to tylko aby na następnym zebraniu obalić poprzednio powziętą rezolucję.

A kasa, jak szła własnym rozpędem, tak stale tylko powstrzymywaną była zarządzeniami samego przewodniczącego, który często gęsto wydawał sprzeczne dyrektywy.

Śmiało można powiedzieć, że w ciągu tego czasu więcej strat materialnych spowodowali zarządcy niż zeszłoroczny i z początku tego roku kryzys i zastój w przemyśle.

Wielkorządcy kazali wypłacić 20 parę tysięcy złotych lekarzom za dobre sprawowanie się podczas strejku, to znaczy za to czego nie zapracowali, gdyż wbrew zarządzeniom właściwym postępowali, cichaczem popierają wszelkie zachcianki d-ra Lewitta, który występuje się po lokajsku wszystkim po kolei poczynając od bundowców a kończąc na chadekach i fabrykantach.

Zato gdy przyjdzie robotnik lub drobny pracodawca rzemieślnik, to demokratyczny Zarząd względnie pepeesowski przewodniczący odprawia go z kwitkiem lub potraktuje jak burżujski dyrektor akcyjnego przedsiębiorstwa paskarskiego. Nie bądźmy gołosłowni p. Naczelnego lekarza dr. Lewitt dopytuje się do jakiego Związku należy interesant, a gdy otrzyma odpowiedź do „Pracy” — to odsyła z groźną miną do Komisarza „niech on pomoże”.

Oszczędność jest codziennym hasłem Zarządu, a jak to jest w rzeczywistości?

Wyjeżdża urzędnik na urlop, to każą innym pracować po 27 godzin bez przerwy, a gdy wyjeżdża lekarz na nieprzystługujący mu urlop, boć przecież całego roku nie pracują w Kasie, to Naczelnego lekarza powołuje płatnego zastępcę nie z pośród lekarzy Kasowców, lecz prosto ze Związku i to sekretarza Zarządu, nie dziwnego, że potem Związek protestuje przeciwko każdemu kandydatowi na stanowisko Naczelnego lekarza.

A pan prezes Zarządu, który sam podpisuje zaliczki na pobory należne od miesiąca personelowi, występuje na Zarząd z wnioskiem swym własnym, ni mniej ni więcej, aby mu Kasa zwróciła 34 złote za wino które pija od kilku tygodni (po wyborach) do obiadu. Taką tygodniówka — to weale niezły zasitek leczniczy.

To i wiele wiele innych drobnostek doskonałe charakteryzuje ludzi rządzących i myślących o sobie, boć bliższa koszula ciała niżli sukmana. A samochód, ten „luksusowy środek lokomocji” jak mawiali dotychczas

ci, którzy w nim obecnie po mieście rozjeżdżają. Pan przewodniczący z socjalistycznej listy każe wynosić szoferowi walizkę swoją i nieść do mieszkania, czego nie zrobi fabrykant z własnej kieszeni opłacający szofera.

To są drobiazgi, których się nie widzi w swoich czynach, lecz się umiało doszukiwać w cudzych.

Jednakże będąc na stanowisku trzeba często przypominać o swych interesach osobistych, a tego nie potrafią robić ludzie mali, niedorośli do swych mandatów, jakże lekkomyślni wyborcy złożyli w ich ręce; trudno powiedzieć, czy większy grzech społeczny robi wybierający lekkomyślnie, czy lekkomyślnie przyjmujący ten mandat...

## Czarna Wieś.

Dyrektor naszych tartaków p. Czajkowski pod dyktando swego sekretarza Pełczyńskiego stale atakuje Kasę Chorych.

Nic dziwnego, apetyty mieli do opanowania jej, bo nawet tak daleko się zagalopowali, że wystosowali do władz pismo o oddzielenie się od Sokółki i stworzenia własnej fabrycznej Kasy Chorych, a p. Pełczyński upatrzony już był na kierownika.

Takie rojenia po głowach przeszkadzają im w wykonywaniu ich własnych obowiązków, a dowód tego, że od 7 tygodni nie płacą składek do tejże Kasy, nawet potrącanych robotnikom

Gdyby tak więcej czasu poświęcili swym obowiązkom, to wiedzieliby, że baraki w których giną ich robotnicy wałęsają się i deszcz leje na głowy, lecz takie wystąpienia z wnioskami do władz o lepszą dolę robotnika nie popłacają.

Cała dyrekcja okręgowa, z inspektorami obsadzona już przez chadeków, a ci przecież mają ciągle na ustach dobro robotnika i licytują się z socjalistami kto jest większym dobrodziejem uciemlonego proletariatu.

Polskie Zjednoczenie Zawodowe wystąpiło już do klubu poselskiego N. P. R. o wglądnięcie w gospodarke leśną w Czarnej Wsi.

Żle się panowie bawicie.

---

# Wpłacajcie składki do Związków Zawodowych.

---

Redaktor: Wł. Kondracki.

Wydawca: Związek „Praca”.

Polska drukarnia B. Huppertca w Białymstoku.

L. Dz. 117 1925 r.